Nr. 108. We Lwowie, — Piątek dnia 10. Maja 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 8, tudzież „Biuro Dzienników“, ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 9. maja.

Półurzędowo donoszą, że Rada państwa zapewne d. 17. bm. zamkniętą zostanie.

Szef marynarki wojennej admirał Sterneck, wyjechał do Tryestu, celem objęcia naczelnej komendy nad ćwiczeniami eskadry.

Szach perski podczas swej po Europie podróży przybędzie do Wiednia podobno we wrześniu i będzie gościem cesarza; zamieszka albo w Burgu, albo w Schönbrunn.

Na wczorajszej giełdzie południowej w Peszcie podpisało 250 firm deklarację, że z powodu panującego we Wiedniu prądu antisemickiego nie wezmą udziału w tamtejszym międzynarodowym targu zbożowym. Równocześnie Węgrzy wyzyskują tę okoliczność w taki sposób, że namawiają swych hodowców bydła, aby zamiast do Wiednia wysyłali woły znowu do Preszburga.

Dzienniki rosyjskie podając pełne zachwytu opisy poświęcenia w Częstochowie pomnika cara Aleksandra II, wypowiadają w sposób wcale nie kwiecisty swoje oburzenie dla mieszkańców „kraju północno-zachodniego, a to dla wszystkich bez różnicy stanu i wyznania“, że dotychczas nie pokwapili się ze wzniesieniem pomnika carycy Katarzynie II, której „zawdzięcza rosyjski człowiek, iż zamiast w ucisku smutnym, jak nieszczęśliwi jego przodkowie, żyje sobie spokojnie pod ochroną potężną prawa i porządku, iż cerkiew jego czcią otoczona, a prawa obywatelskie i narodowościowe niewystawione są na łup gwałtu i nadużycia“. Po kilkakrotnym wykrzyku „wstyd i hańba“, proponują dzienniki za *Wil. Wiestnikiem* „dobrowolne“ ku temu składki, godząc się na to, że najodpowiedniejszą i najstosowniejszą porą dla wzniesienia pomnika byłby nadchodzący jubileusz 50-letni połączenia tamtejszych mieszkańców z cerkwią prawosławną, albowiem gdyby nie wypadki z r. 1795, nie byłoby i faktu zjednoczenia unitów z cerkwią prawosławną, a tem samem nie byłoby i jubileuszu“.

Z Morszańska donoszą, że w Morszańsku i w okolicy w gubernii tambowskiej w służbie rządowej jest 60 prc. Polaków. Na trzech sędziów śledczych jest dwóch Polaków, zaś w zarządzie leśnym służą prawie sami Polacy. W całej gubernii pomiędzy sędziami śledczymi jest 40 prc. Polaków.

Moskowskija Wiedomosti stale teraz polemizują z Niemcami. Wczoraj ostrzegały Turków przed Niemcami, dziś ubolewają nad Włochami, albowiem już nie podlega wątpliwości, że nadzieje, jakie Włochy pokładały w trójprzymierzu, całkowicie upadły. Włochy liczyły z pewnością na wojnę, a teraz widzą, że znikły te widoki i że wszystkie ich uzbrojenia były daremne. Dopiero w ostatniej chwili przyszły do przekonania, że były tylko narzędziem w ręku ks. Bismarka. Z trójprzymierza wszakże nie mają odwagi wystąpić, bojąc się zostać odosobnionymi. A czy król Humbert, czy minister Crispi jedzie na wiosnę, lub w jesieni do Berlina, to jest wszystko jedno: przez to nie zmieni się nic w Europie, ani też we Włoszech. Podobne fiasko, jak we Włoszech, odniosła liga pokojowa także w Rosji, której wpływ na sprawy bałkańskie złamać usiłowała. Zapanował bowiem znowu wpływ Rosji w Rumunii i Serbii, i zapanuje w Bułgarji.

„Że liga istnieje i że jest wrogo usposobioną dla Rosji, nie ulega wątpliwości. Że do ligi należą Niemcy, Włochy i Austro-Węgry, jest faktem. Ale wszystkie te machinacje wykażują tylko korzyść polityki rosyjskiej. Rosja oświadczyła, że się nie boi całej potęgi ligi i że nie potrzebuje schodzić na pole intrygi. Naturalnie, że to oświadczenie zaniepokoiło berlińskiego mistrza intrygi; i tylko uwiąd starczy mógł mu kazać wierzyć, że pozyskanie dla ligi takiego sprzymierzeńca, jak Anglia, zmienić mogłoby chociażby na jotę politykę rosyjską, bez względu na to, jakie bańki mydlane ukażą się przy tej sposobności.“

Swiet śledzi kroków Niemiec w Serbii: „Niemcy rugują już ztamtąd wpływy austrjackie. Niemiecki poseł w Belgradzie, hr. Bray, był stronnikiem rozwodu byłego króla Milana z królową Natalią. Dlatego, jeżeli królowa wróci do Belgradu, hr. Bray będzie natychmiast odwołany. Nadto zakłada rząd niemiecki konsulat w Belgradzie i daje tę posadę wicekonsulowi z Niszu, Richterowi, bardzo energicznemu człowiekowi. Już teraz zresztą niemieckie tanie towary wypierają wyroby austrjackie z targów serbskich. Niemcy chcą w zupełności wyzyskać korzyści, jakich dostarczyło otwarcie nowej kolei żelaznej przez Salonikę.

„I na innem jeszcze polu nikną wpływy Austrji w Serbii. Powrót metropolity Michała do Belgradu stanowi rękojmię, że już upadły wszelkie austrjacko-madjarskie widoki na opanowanie serbskiego prawosławnego kościoła. Gdyby nie ta pewność, metropolita nie wróciłby.“

W ogłoszonym urzędowo protokole, jaki w Berlinie w ministerstwie spraw zagr. spisano z Wohlgemuthem, przyznał się ten szpicel, że namawiał Lutza do szpiegowania, ale że mu wyraźnie zabronił wszelkich prowokacyj. Przyznał się jednak zarazem, że w liście do Lutza, jak nam już z telegramu wiadomo, pisał: „*Wühlen Sie nur lustig darauf los*“ — i przyznać się musiał, skoro ten list jest w ręku władz szwajcarskich. Półurzędowo donoszą z Berlina: Tutejsze koła polityczne przywiązują znaczenie do ostatnich nieporozumień ze Szwajcarją w sprawie Wohlgemutha; ze strony Niemiec nastąpi prawdopodobnie obostrzenie przepisów paszportowych na granicy szajcarskiej.

Ostatecznie i ta sprawa wykazuje, że się wszechmocnemu kanclerzowi już nie wiedzie.

Według *Pol. Corr.* zebranie się zaproponowanej przez szwajcarski rząd związkowy międzynarodowej konferencji dla uregulowania pracy fabrycznej, można już uważać mniej więcej za zapewnione. Do tej chwili nadesłały wprawdzie tylko trzy państwa odpowiedzi urzędowe, zapewniające ich udział w konferencji, mianowicie Włochy, Belgia i Holandja, jednakowoż z Wiednia, Berlina i Petersburga nadeszły już w formie nieoficjalnej tego rodzaju oświadczenia, że można z pewnością liczyć na udział delegatów Austro-Węgier, Niemiec i Rosji. Co się tyczy Francji, to nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że w Paryżu przyjęto nieco chłodno zaproszenie rządu szwajcarskiego, pomimo to w Bernie nie wątpią, że ostatecznie także rząd francuski wyszle swych przedstawicieli. Konferencja zbierze się nawet w takim razie, gdyby nie wszystkie zaproszone państwa, lecz tylko ich większość uważała za stosowne wziąć w niej udział.

Z powodu zurychskiej afery z bombami wydalił rząd szwajcarski znowu 13 studentów rosyjskich.

Przesilenie ministerjalne w Luksemburgu jest nieuchronne. Prezes gabinetu Eyschen udał się do Haagi dla zdania sprawy o wypadkach dni ostatnich.

Z Paryża donoszą, że niemiecki *chargé d'affaires* udał się onegdaj do ministerstwa spraw zagranicznych, ażeby od cesarza i Bismarka złożyć życzenia z powodu, że prezydent Carnot uniknął szczęśliwie zamachu. Takież same życzenia złożono ze strony Anglii i Rumunii, niemniej też gratulował papież. D. 6. bm. podczas gdy Carnot miał wracać z uroczystości otwarcia wystawy, aresztowano na placu Concorde młodego człowieka, który w uderzający sposób manipulował z rewolwerem.

Prasa paryska zachwycona udaniem się otwarcia wystawy. Komitet „ligi patrjotycznej“ pod przewodnictwem Derouleda, oświadczył, że wzywa wszystkich patrjotów francuskich, aby święcili jubileusz rewolucji, i aż do urzędowego rozpisania nowych wyborów wstrzymywali się od wszelkich manifestacyj, któreby powodzeniu wystawy zaszkodzić mogły. Zresztą „przesyłają jen. Boulangerowi wyraz swojej uległości i nieograniczonego zaufania.“

Stara Presse donosi z Bukaresztu: W kołach antidynastycznych obiega następujące powiedzenie posła rosyjskiego Chitrowa: „Dotychczas miałem do czynienia tylko z jednym Ferdynandem, w Sofii; teraz będę miał dwóch Ferdynandów. Tem lepiej; obaj powrócą razem do Niemiec, i będzie to daleko zabawniejsze“. Mają też Jassy swego Chitrowa, a to wicekonzula rosyjskiego Lermontowa. Znany on jest z sympatyj swoich dla burd ulicznych z 26. i 27. marca r. z., i jak jego godny mistrz, Chitrowo, miesza się do polityki, żyje w ścisłych stosunkach z bojarami, wiadomymi wrogami dynastji, i zarazem wciska się we wszelkie inne warstwy społeczeństwa, a nawet z przedmieszczanami biesiaduje. Faktem jest, że rząd ma na wszystkie strony do czynienia, aby się opędzić prądowi rosyjskiemu“.

Eksmetropolita Michał wyjechał d. 6. bm. z Petersburga do Moskwy, skąd ma na Kijów udać się do Belgradu. Jak słychać, telegrafował on do swoich przyjaciół, aby zaniechali wszelkiego manifestacyjnego przyjęcia, prawdopodobnie dlatego, ażeby tem umiarkowaniem podnieść jeszcze znaczenie swego powrotu, a pozornie zachować się odpowiednio do wymagań dyplomatycznych.

Jak wiemy, król grecki był na odsłonięciu na wyspie Syrze pomnika słynnego bohatera walki Greków o wolność, admirała Miaulisa, i miał tam gorącą mowę. Otóż ciekawym jest faktem, że po obwołaniu niepodległości Grecji, kiedy rządził hr. Capodistrias, narzędzie Rosji, admirał Miaulis na czele mieszkańców wyspy Hydry opierał się gospodarce jego rosyjskiej, i wolał spalić flotę grecką, niż wydać ją Rosji. I tego właśnie bohatera czczą obecnie Grecy!

Korespondencje „Gaz. Narod.“

Wiedeń d. 7. maja.

(W) Nie ma obawy, aby wniesiona do Izby panów nowella szkolna w naszych stosunkach szkolno-społecznych sprawiła spustoszenie. Jeśli niezadowolenie, jakie ogarnęło wszelkie stronnictwa Rady państwa z powodu tego przedłożenia rządowego, jest poniekąd rękojmią, że ono nigdy i dla nikogo nie stanie się obowiązującą ustawą, to z drugiej strony przeźroczysty cel rządowy, aby całą dyskusję polityczną nad natrętnemi żądaniami partji klerykalnej odroczyć za pomocą tego przedłożenia na rok cały, odbiera tej sprawie wszelką aktualność dla nas w tej chwili. Jeśli potrzeba się bronić przeciw temu przedłożeniu — a potrzebaby było niezawodnie — to mamy czasu podostatkiem dla obmyślenia i sposobów i taktyki.

Nie tak się rzecz ma z przedłożeniami ministra Gautscha wniesionemi w Izbie posłów. My mamy bowiem nasze krajowe prawodawstwo szkolne, w które się te przedłożenia wręcz włamują, nie oglądając się wcale na nie, jakby na rzecz nieistniejącą, jak gdyby nasze prawodawstwo szkolne i potrzeba jego rozwoju, nie były wyrazem dobrych praw naszych, a potrzeba nie była wołaniem konieczności naszych społecznych.

Z przedłożeniem o inspektorach szkolnych, acz noszącem na sobie cechy wszystkie biurokratyzmu i centralizmu, można się łatwo pogodzić, bo koniec końców w zastosowaniu do Galicji odpowiada ono naszej ustawie krajowej o nadzorach szkolnych i zaspakaja, na tej właśnie ustawie oparte, i przez sam rząd oddawna uznane żądanie. Zbytecznem więc byłoby walczyć o lepszą konstytucyjną formę, gdy i ta, przez ministra użyta nie uchybia wprost naszym prawom krajowym.

Niestety, nie możemy tego powiedzieć o drugiem przedłożeniu, obejmującem w sobie tyle upragnioną przez nasz sejm i wszystkich myślących sprawę przewodnictwa stałego w naszej Radzie szkolnej. Przedłożenie rządowe proponuje utworzenie urzędów 5. rangi przy kraj. Radach szkolnych: wiedeńskiej, pragskiej i lwowskiej z tytułem „wice-prezesów Rady szkolnej krajowej“. Ale z przeproszeniem ministra Gautscha, a za pozwoleniem, czyli raczej bez pozwolenia obecnego gabinetu, my mamy nasz regulatyw Rady szkolnej, opierający się na najwyższem postanowieniu, a który słusznie nazwać można konstytucyjnie i faktycznie statutem edukacyjnym krajowym galicyjskim — uchwalonym i ustanowionym wówczas, gdy jeszcze nawet Rady szkolne nie istniały w Austrji.

Otóż, o tem najwyższem postanowieniu, uszanowanem przez wszystkie rządy centralistyczne a zapisanem w konstytucyjnych prawach państwowych *jako nietykalne*, nie ma ani wzmianki w przedłożeniu rządowem, jak gdyby takie najwyższe postanowienie nie istniało. Mają być utworzone jakieś urzędy państwowe dla Galicji, Czech i Dolnej Austrji, uznane przez biurokrację szkolną za pożądane, odpowiednio płatne — i kwita!

Sejm galicyjski, stanowiąc w 1866. roku uchwałę, która stała się podstawą najw. postanowienia z 30. czerwca 1866 nazwał tego wice przewodniczącego w Radzie szkolnej dyrektorem, i chciał mieć zeń kierownika całego krajowego systemu edukacyjnego, przejętego zasadami i dążeniami krajowego prawodawstwa edukacyjnego, potrzebami społeczno-edukacyjnemi, krajowemi i odpowiedzialnego, jeśli nie formalnie, to moralnie przed sejmem. Najw. postanowienie z 30. czerwca 1866. tę tylko zrobiło zmianę, że dla zapewnienia ściślejszej harmonii między władzami wykonawczemi, nazwało dyrektora „wice-prezesem“ Rady szkolnej, mianowanym na przedstawienie namiestnika. Regulatyw pozostał wszakże aż po dzień dzisiejszy cząstką naszej *magnae chartae* galicyjskiej, cząstką drogą dla każdego w kraju, komu drogiemi są prawa tego kraju i drogiemi nasze zadania edukacyjne. Rządy centralistyczne szanowały te państwowe ustawy szkolne, regestrowały to jako rzecz nietykalną, a kraj domagał się stale mianowania wice-prezesa Rady szkolnej, widząc w tem zadatek wprowadzenia szkolnictwa ludowego znowu na szersze tory i zharmonizowania edukacji z dążeniami legalnej reprezentacji kraju.

Wobec regulatywu, istniejącego jako zasadnicze prawo krajowe, w państwie uznane, sejm nasz dopominając się przed dwoma laty uroczyście o uzupełnienie naszej Rady szkolnej, nie mógł inaczej wyrazić swojego dążenia, jak żądając mianowania „stałego wice-prezesa Rady szkolnej krajowej“ — tak więc to żądanie sformułował.

Wszystkie zaś towarzyszące okoliczności świadczyły, że uczynienie zadość żądaniu poczytywać będzie za nowy węzeł między rządem a krajem, za manifestację, iż mianowicie gabinet obecny ściśle przestrzega praw krajowych i jest życzliwym dla dążeń krajowych. W skromności naszej politycznej, do jakiej zeszliśmy, przyznać należy, że uchwalający nie oczekiwali nawet przedłożenia rządowego do sejmu, któreby uzupełniało regulatyw, lecz bylibyśmy się zadowolnili prostą nominacją wice-prezesem Rady — byle człowieka powołanego politycznie i uzdolnionego fachowo do kierowania edukacją publiczną krajową, i widzielibyśmy w tem spełnienie wielkiego postulatu krajowego. Tego wszakże nikt nie przewidywał, że minister, oceniając rzekomo życzenia krajowe, przyjdzie z przedłożeniem do Rady państwa o systemizowanie posady jednego jeszcze urzędnika z awansem w Galicji, a to przy zapoznaniu naszego statutu edukacyjnego, zawartego w najw. postanowieniu, i z zapoznaniem najgorętszego może postulatu krajowego, bo dotyczącego wychowania przyszłych pokoleń. Dygnitarz, jakiby został zamianowany, gdyby to przedłożenie stać się miało ustawą, może będzie wysoce zadowolniony ze swojego awansu, ale kraj, ale reprezentacja kraju takie pomnożenie etatu urzędniczego w Galicji uważać będą z pewnością za negację tak praw dodatnich, jak i dążeń krajowych — że nie chcemy użyć drastyczniejszego wyrazu.

Nie wesoła przedstawia się perspektywa dla edukacji krajowej — a dodać możemy i dla polityki państwa — tam, gdzie się tak dobrze rozumieją wzajem reprezentacja krajowa i rząd naczelny!

Z Koła polskiego.

Od komisji redakcyjnej poselskiego Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące doniesienie:

W dniu 5. maja b. r. odbyło Koło poselskie polskie posiedzenie, na którem przewodniczący p. Jaworski przedewszystkiem zawiadomił, iż w d. 3. maja wpłynęła do Koła na ręce jego przysłana petycja członków Czytelni akademickiej we Lwowie, opatrzona 127 podpisami — którą odczytuje — w której członkowie tej czytelni proszą Koło, by się wstawiło u rządu o uwolnienie członka ich stowarzyszenia, słuchacza drugiego roku praw, Tadeusza Dwernickiego, którego władze rosyjskie w stacji Granica przyaresztowały i osadziły w więzieniu w Piotrkowie z powodu, iż znaleziono przy nim kilka książek i dzienników polskich, które mu dla przewiezienia ich do Królestwa przez znajomego powierzone zostały. Czytelnia akademicka wyrażając w prośbie swej, iż w działalności członków Koła tylko „jako jedynych obrońców spraw naszych“ widzi prawdziwą i możliwą pomoc w tej tak drażliwej sprawie, gorąco prosi, ażeby użyć wszelkich środków w celu uwolnienia z więzienia niewinnie aresztowanego, a to tem spieszniej, ile że Dwernicki już 7 tygodni w więzieniu śledczem się znajduje, a mając i tak wątłe zdrowie, takowe zupełnie stracić może, jeżeliby dłużej siedzieć musiał, także, że Dwernicki jest młodzieńcem biednym i łatwo mógłby być narażonym na utratę egzystencji z powodu stracenia roku szkolnego. Czytelnia zapewnia zarazem, iż przyaresztowany był zawsze i jest człowiekiem spokojnym i bogobojnym, nieskłonnym do jakichkolwiek agitacyj socjalistycznych lub nihilistycznych — jak to o nim niemieckie dzienniki podały.

Przewodniczący zawiadamia zarazem, iż natychmiast po otrzymaniu tej petycji rozpoczął wraz z p. Czartoryskim który również o tym wypadku powiadomiony został, energiczne i sto-

Z WYSTAWY PARYSKIEJ.

II.

Paryż d. 6. maja.

Pomimo, iż się zobowiązałem przesyłać wam co soboty tylko sprawozdania, piszę dziś, z powodu uroczystości tutejszych z d. 5. i 6. maja, które byłyby bardzo spóźnione, gdybym ich opis zamieścił w właściwym sprawozdawczym terminie.

Chcąc czytelników waszych zawiadamiać szczegółowo o wszystkiem, nie zadowolnię się telegramami krótkiemi, dorywczemi, lecz dam tu obraz tych pamiętnych dni dla dzisiejszej Francji. Następne moje listy będą was już dochodziły regularnie, gdyż opis przedmiotów wystawowych nie potrzebuje przyspieszenia terminu.

Chcąc opisać pierwsze uroczystości, cofnąć się znów muszę do r. 1789.

Było to 5. maja...

Ulica prowadząca z Paryża do Wersalu, niezwykły przedstawiała widok. Tysiące ludzi, w powozach, konno i pieszo, spieszyło tym traktem do pałacu królewskiego. W dniu tym bowiem miało się odbyć uroczyste otwarcie Stanów jeneralnych. Niebo na horyzoncie politycznym było pochmurne... Widać to było już z samego początku, że Stan trzeci nie był zadowolony. Ani mowa króla, ani przemówienie kanclerza Barentin, ani nawet długi, nudny wywód najpopularniejszego ministra Neckera, nie zadowoliły przedstawicieli mieszczan. Że coś knuli, że na coś niezwykłego się zanosiło, poznać to było już w pierwszej chwili otwarcia posiedzenia, gdy duchowieństwo i szlachta, korzystając z przywileju, nakryły głowę. — O zgrozo! — Wybrańcy mieszczan — pospieszyli za tym przykładem i po raz pierwszy włożyli wobec swego króla kapelusze!... Coś niedobrego wisiało w powietrzu... Były to przestrogi, pierwszy podmuch rewolucji, pierwsze błyskawice przed zbliżającą się burzą. A mimo to ślepym i głuchym był król i jego całe otoczenie. Brnęli dalej — zaślepieni, nie pomni na przestrogi, nie baczni wobec wzburzonych umysłów, nie dbający o opinię, przywiązanie i wiarę narodu...

I oto dziś po stu latach, ta sama droga, prowadząca z Paryża do Wersalu, pokryta była znów powozami i tłumem świątecznie przybranym, dążącym na uroczystość, której przewodniczyć miał — prezydent republiki... Więc nie król, nie monarcha, nie „z bożej łaski“ panujący samowładzca, wszechpotężny pan, lecz wybrany z woli ludu, zależny od woli narodu człowiek, będący na najwyższym szczeblu urzędniczej hierarchii, a równocześnie i pierwszym sługą państwa....

Stuletni jubileusz 5. maja obchodzono tego samego dnia w roku bieżącym, stosownie do programu, zamieszczonego na zaproszeniu, które 5000 osób otrzymało. — Mam go właśnie przed sobą:

Republika francuska.

Uroczystość stuletniego jubileuszu r. 1789.

W imieniu prezydenta Republiki francuskiej zaprasza się WP. . . . . do wzięcia udziału w uroczystości pamiątkowej otwarcia Stanów Jeneralnych która się odbędzie w Wersalu w niedzielę 1889 roku.

(Zaproszenie tyczy się tylko osoby wyżej wymienionej.)

Z drugiej strony podano program:

O godzinie 2. wmurowaną zostanie wobec prezydenta Republiki, tablica pamiątkowa, na fasadzie dawnego pałacu des Menus-Plaisirs przy ulicy Paryskiej.

O godzinie 3. wojsko garnisonów Seine-et-Oise, defilować będzie na placu Broni, przed prezydentem. Następnie odbędzie się ceremonia oficjalna w głównym pałacu wersalskim, w galerji Zwierciadlanej, później zaś lunch w galerji Bitew.

O godzinie 5½ puszczone zostaną wody wodotrysków w odnowionym basenie Neptuna.

Uroczystość ta odbyła się co do joty według programu. A odbyła się ona oddzielnie od uroczystości otwarcia.

Państwa monarchiczne nie zrozumiały, lub zrozumieć nie chciały delikatności republikańskiej Francji...

Święto 5. maja było uczczeniem idei wielkiej rewolucji.

Była to uroczystość narodowa, na tle uczuć republikańskich. Francja odłączyła tę uroczystość od inauguracji wystawy. Zrozumiała, że państwa europejskie nie mogą wysłać na tę chwilę swoich reprezentantów. To też na uroczystość w Wersalu nie rozesłała do żadnych mocarstw zaproszeń, nawet do republik... Sądziła więc, że nazajutrz podczas otwarcia, loża dyplomatyczna będzie w komplecie... Omyliła się jednakże — gdyż reprezentanci Austrji, Niemiec, Anglii, Włoch i Rosji wyjechali demonstracyjnie z Paryża...

Ba, nawet wybitni członkowie monarchicznych i bonapartystycznych partyj, byli nieobecni 5. maja w Wersalu... Rzecz arcydziwna! Przed stu laty z łona rewolucji wyszedł parweniusz i geniuszem swoim wzbił się na najwyższy szczyt i zrównał skromną swą korsykańską rodzinę z najstarszemi dynastjami panującemi w Europie... Rewolucja go zrodziła, rewolucja zrobiła go monarchą... Dziś bonapartyści wstrzymują się od uczczenia tej samej rewolucji...

P. Carnot nie lubi zewnętrznego przepychu. Mimo to udał się do Wersalu w powozie a la Daumont zaprzęgniętym i wysiadł przed dzisiejszym teatrem „Menus-Plaisirs“, w którym przed stu laty jednak inne odbywały się przedstawienia.

Tam wśród dostojników republiki, wśród ministrów, senatorów, posłów, duchowieństwa wszystkich obrządków, członków akademii w zielonych złotem haftowanych frakach, członków fakultetów w żółtych i czerwonych togach, prezydentów sądów, prokuratorji — odbyła się ceremonia wmurowania pamiątkowej tablicy.

Po defiladzie wojskowej, udano się do pałacu, do sali Zwierciadlanej, do owej słynnej, wiekopomnej sali z białego marmuru i bronzu, w której przed laty 18 król pruski ogłosił się pierwszym cesarzem Niemiec! Dziś inni tam ludzie, inne twarze, inna myśl — i inna uroczystość. Dźwięki Marsylianki się rozlegają, potem chór wolności z „Niemej z Portici.“ Następują przemowy Leroyera i Carnota, o których wam już donosiłem. Dodam tylko, że spalono w tym dniu w Wersalu 200.000 rakiet i 300.000 bomb.

Dziś dnia 6 maja nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy.

Rano o pół do 10 na dany znak robotnicy zniknęli z placu wystawy. Wywieszono chorągwie o barwach wszystkich narodów (prócz Niemiec i Turcji). Z wszystkich gmachów rządowych i z wielu bardzo prywatnych, powiewają flagi. O godzinie 2 salwy armatnie. Prezydent wyjeżdża z pałacu Elizejskiego w powozie ciągnionym przez cztery arabskie konie. W około kompania kirasjerów konwojowała ekwipaż jako eskorta honorowa. Wszędzie ścisk, tłumy — a mimo to spokój i porządek zupełny. Wobec zamachu nieudałego na Carnota, o którym wam telegraficznie doniosłem, publiczność wita entuzjastycznie prezydenta.

Dla dokładności dodam, iż sprawca zamachu Perri jest magazynierem, zapewnił iż nie miał zamiaru nikogo zabić, co zresztą wskazywał fakt, iż pistolet nie był kulą nabity. Podał, iż chciał na siebie zwrócić uwagę, że gubernator Martiniki go skrzywdził, ukarawszy niesłusznie. Cierpiał głód wraz z żoną i dziećmi, wydalono go ze służby — i znikąd nie doznał pomocy. Zdaje się, że ten Perri jest niespełna zmysłów. Panuje tu wielkie zadowolenie, iż zamach ten nie jest polityczny.

O godzinie pół do trzeciej wszedł Carnot wraz z otoczeniem pod centralną kopułę pałacu sztuk pięknych. Oczekiwali na niego prezydent Izb, ministrowie, jenerałowie i dostojnicy wraz z dyrekcją wystawy tj. panami Grison, Alphand i Berger. Carnot zainaugurował otwarcie wystawy. Na przemowę Tirarda ministra handlu i przemysłu, (którą wam telegrafowałem) odpowiedział prezydent, iż potwarze rzucane na Francję przez zaślepione namiętności są nieprawdziwe; że narody zbliżają się wśród tego wspaniałego dzieła pracy ludzkiej, poznają się nawzajem i uczą się kochać a cenić. Przyspieszy to nadejście chwili, w której praca narodów poświęconą będzie jedynie dziełom pokoju. Zapewnił wreszcie, iż wszyscy, którzy tu są i jeszcze przybędą, doznają jak najserdeczniejszego i najgościnniejszego przyjęcia.

Nastąpiło potem zwiedzenie wystawy. Colombe w przybocznych pawilonach dyrygował chórami. Pan Carnot wszedł na wielkie schody galerji maszyn, i ztamtąd objął okiem wszystkie w ruch puszczone maszyny, poczem wieczorem powrócił do Quai d'Orsay, na lunch.

Wieczorem na Sekwanie odbył się festyn wenecki pomiędzy mostem Ludwika Filipa a wyspą Łabędzi. Okręty i statki parowe illuminowane. O 10. wieczór ognie sztuczne na Nowym Moście, na tarasie Tuilleryów i na wyspie Łabędzi, iluminacja całego Trocadero i pola Marsowego. Z wieży Eiffla trzy kolorowe 10-kilometrowe snopy światła oświetlają kolejno kąty Paryża i jego okolice. Wodotryski elektrycznie iluminowane. W końcu morze to światła, kolorów, elektrycznych promieni i ogni sztucznych, na które Paryż w dniu tym wydał 200.000 franków, ukoronowane wieżą Eiffel, która ogniem bengalskim cała otoczona, jak nadziemskie zjawisko, jak olbrzymia rakieta wystrzela w niebiosa. Widoku tego nie zapomnę póki życia. Opisać go niepodobna. Niech żałuje, kto tego nie widział...

Mowę Carnota wszystkie bez wyjątku pisma przyjęły z zadowoleniem. Edison, sławny amerykański wynalazca, telegrafował do dyrekcji wystawy z prośbą aby mu pozwolono umieścić najnowszy aparat przez niego wynaleziony (fonograf) tuż niedaleko ust prezydenta, gdy tenże mowę przy otwarciu wystawy wypowiadać będzie. Zważywszy, iż na 1. maja Edison miał wykończyć 5.000 takich fonografów dla swojej ojczyzny, 5.000 szczęśliwych Amerykanów mogło było usłyszeć w Ameryce mowę Carnota. Wiem, że dyrekcja wystawy żądanie to Edissona zakomunikowała prezydentowi Republiki. Nie mogłem się jednak dotąd wywiedzieć, czy rzeczywiście dozwolono na umieszczenie tego fonografu, i czy Carnot zgodził się przemawiać do... tuby — zamiast do otoczenia...

Tak się rozpoczęła ta wystawa, która co do przepychu równej dotąd nie ma. Pogoda sprzyja zupełnie. Jest to fakt pocieszający, chociaż i w tym kierunku przedsięwzięto środki ostrożności, urządzając hale i schroniska w razie deszczu.

Janek ze Lwowa.

sowne kroki w celu uwolnienia niesłusznie aresztowanego Dwernickiego.

Wyznaje, iż bardzo boleśnie dotknęła go interpelacja wniesiona w Izbie w d. 4. bm. przez posłów z lewicy: Kronawettera, Kreuziga, Rosera i Fiegla, wątpi bowiem, ażeby ci panowie interpelację wnieśli przez sympatję dla nas lub przez współczucie dla niewinnie więzionego i ma to przekonanie, że ani Czytelnia akademicka, ani ojciec aresztowanego ich o to nie prosili, interpelację więc spowodowały chyba wpływy pewnych sfer w kraju, które oddawna już i przy każdej sposobności starają się podkopać powagę Koła polskiego i jego przewodniczącego, oraz zaufanie do nich.

Interpelacja przez posłów z lewicy wniesiona prędzej może zaszkodzić jak pomódz uwięzionemu. Zapewnia nakoniec, iż nie spocznie pierwej i użyje wszelkich potrzebnych a możliwych sprężyn, by Dwernickiego uwolnić.

PP. Buczka, Szczepanowski, Niemczynowski, Biliński, Hausner i Chamiec, wszyscy mniej więcej się z tem godzą, iż interpelacja przez lewicę postawiona, jeżeli uwięzionemu nie zaszkodzi, to mu pewnie nie pomoże, a p. Buczka przytaczając podobny do tego fakt, którym przed kilku laty się zajmował, wyraża przekonanie, iż jak długo śledztwo jest w toku, uwolnienie Dwernickiego jest niemożliwe, po ukończeniu zaś śledztwa, względnie po wydaniu niekorzystnego nawet dla oskarżonego wyroku, uwolnienie jego łatwo wskutek wniesionej przez ojca obwinionego prośby do cara nastąpić będzie mogło, zwłaszcza jeżeli uda się przychylnie dla tej sprawy usposobić ambasadora rosyjskiego przy dworze austrjackim.

Z porządku dziennego zawiadamia przewodniczący Jaworski, iż wręczył mu poseł czeski dr. Zucker petycję przez niego ułożoną a przez klub czeski przyjętą, następującej treści: „Jeżeli w pierwszej instancji rozprawa główna w sprawie karnej toczyła się w innym aniżeli w niemieckim języku, to w sądzie kasacyjnym w tymże sądzie ma publiczna rozprawa w tymże samym języku, w którym w pierwszej instancji prowadzoną była, jeżeli to w zażaleniu nieważności wyraźnie żądanem będzie, a wykonanie tego według stosunków osobistych w najwyższym sądzie możliwem się okaże". (Wniosek ten ma służyć jako uzupełnienie §. 27. ces. pat. z dn. 7. sierpnia 1850 l. 325. Dz. u. p.)

Po dłuższej dyskusji, w której brali udział pp. Machalski, Madeyski, Piniński, Czartoryski, Rutowski, Bobrzyński i Jaworski, uchwaliło Koło na wniosek p. Czartoryskiego, ażeby przewodniczący Jaworski wniósł sprawę tego wniosku najprzód do omówienia jej w komisji parlamentarnej kołowej, a następnie w komisji połączonych klubów prawicy t. zw. siedmnastówki, poczem dopiero sprawa ta powtórnie Kołu do ostatecznego załatwienia przedłożoną zostanie.

Przewodniczący Jaworski poddaje pod dyskusję sprawę zakazu przewozu nierogacizny poza granicę Galicji. Po obszernem wyjaśnieniu sprawy tej uważa, iż gdyby członkom Koła, którzy do tego przez wyborców swoich wezwani zostali i którzy już stosowne kroki u rządu od kilku miesięcy czynią, nie udało się zakazu tego rządowego cofnąć lub zmodyfikować, należałoby z uwagi na to, iż zakaz ten ani w ustawie, ani w rzeczywistej potrzebie nie znajduje uzasadnienia, a ludności zwłaszcza wiejskiej tak wielkie krzywdy czyni, iż z tego powodu w wielu miejscowościach nietylko ludność nie miała funduszów do opłacania podatków, ale w wielu miejscowościach nawet w głód popadła — zainterpelować rząd w Izbie.

P. Czecz jako sprawozdawca odnośnej komisji kołowej, odczytuje projekt interpelacji, w której wykazuje, że ograniczenie handlu rozp. z d. 2. marca b. r. zarządzone, nie odpowiada wcale rzeczywistej potrzebie. Zaraza panuje nietylko w Galicji, lecz także na Śląsku, Morawie i Styrji, rozszerza się w Austrji wskutek przewozu nierogacizny węgierskiej, rosyjskiej i rumuńskiej, zamknięcie więc tych granic dla przywozu nierogacizny położyłoby tamę szerzeniu się zarazy nie zaś wzbronienie przywozu z Galicji. Środki zaradcze, przez rząd wprowadzone, są przesadzone, tam bowiem, gdzieby wystarczyło zamknięcie i ograniczenie pędu nierogacizny w pewnej miejscowości, zamknięte są całe powiaty, przez co handel nierogacizną nawet z miejscowości zarazą nie dotkniętych staje się niemożliwym, z którego powodu ludność miejscowości, których jedynym zarobkiem było hodowanie i sprzedaż nierogacizny zostały pozbawione tego jedynego zarobku, przez co ludność w niedostatek a nawet głód wpędzoną została. Projekt interpelacji wykazuje, że §. 13. rozp. z d. 29. marca b. r. powołuje się wprawdzie na ostatni ustęp §. 3. ustawy z d. 29. lutego 1880, wychodzi jednak daleko po za ramy powyższej ustawy, z tych też powodów należy się zapytać rząd, jak zamierza zapobiedz wyżwymienionym ekonomicznie nie dającym się uzasadnić utrudnieniom handlu, a osobliwie, w jaki sposób zamierza rząd w §. 13 zawarte rozporządzenie zmodyfikować i do naszych stosunków ekonomicznych zastosować. Przeciwko temu rozporządzeniu rządowemu przemawiają pp. Rutowski, Romaszkan, Orzechowski i Buczka.

Prezes Jaworski jest przekonany, iż tak silne, a w wielu miejscach zupełnie niepotrzebne ograniczenie handlu nierogacizną może się stać powodem trwałego zubożenia wielu okolic, przyczem nietylko kraj, ale i rząd szkodę ponieść będzie musiał, bo włościanie z tych okolic nawet podatków nie będą mieli z czego płacić, jest więc zdania, iż gdy minister nie zgodzi się na zupełne usunięcie tego zakazu lub przynajmniej na stosowne i racjonalne zmodyfikowanie takowego, nie pozostanie nam nic innego do uczynienia, jak tylko rząd w Izbie zainterpelować.

Dalej przemawiają pp. Chamiec, Romaszkan, Lewakowski Aug. Piniński; ten ostatni jest zdania, iż w interpelacji należałoby nie ograniczać się li tylko co do ograniczenia przewozu nierogacizny, ale także w tym samym duchu i z tych samych powodów — i co do przewozu bydła rogatego, którego przewóz dotąd wstrzymany z powodu panującej tu i owdzie zarazy pyskowej i racicznej.

W tym duchu przemawiają również p. p. Klucki, Kozłowski, Rozwadowski, Czaykowski Wł. Rutowski i Czecz — poczem pozostawiono nową stylizację interpelacji w duchu toczonych rozpraw przewodniczącemu p. Jaworskiemu i komisji kołowej do tej sprawy wybranej, z którą ci panowie jeszcze raz przed Koło przyjść mają.

Na ostatek p. Kozłowski ponawia wnioski uchwalone przed 6 tygodniami przez Koło, by 1) Siedmnastówka wpłynęła na prezydjum Izby, ażeby już raz załatwiono sprawę podatku giełdowego, a 2) ażeby Siedmnastówka zbadała zamiary rządu w sprawie zasad zapowiedzianego przedłożenia podatku dochodowego i przedstawiła Kołu na jednem z najbliższych posiedzeń odnośne informacje. Prezes Jaworski przyjął powyższe wnioski do wiadomości.

Z Rady państwa.

Na początku wczorajszego posiedzenia Izby posłów interpelował Lapenna w sprawie odwlekania weryfikacji wyborów dalmackich.

W dalszym ciągu rozprawy nad etatem ministerstwa sprawiedliwości, zabrał głos Bobrzyński i skonstatował, że stan wymiaru sprawiedliwości w Galicji jest jaknajgorszy. Stan ten spowodowany jest zdaniem mowcy brakiem sił roboczych, uzasadniał więc znaną i przez komisję budżetową przyjętą rezolucję w sprawie odpowiedniego powiększenia adjutów i równoczesnego zwinięcia bezpłatnych posad auskultantów, dalej wniesienia zgodnych z duchem czasu przepisów dla reformy praktycznego egzaminu sędziowskiego, wreszcie wezwania do rządu, aby powiększył zgodnie z potrzebą liczbę sądów, zwłaszcza zaś sądów powiatowych, i aby przydzielił sądom pracą zbyt obarczonym, potrzebną liczbę urzędników konceptowych.

Türck miał wielką mowę w sprawie szwindlu z handlem na raty.

Minister hr. Schönborn przedewszystkiem zapewniał, że wszelkie projekta do legislatywnej naprawy i administracyjnych reform napewne uwzględni i urzeczywistni, i wyraził nadzieję, że parlament uchwali etat min. sprawiedliwości. Dalej polemizował minister z Foreggerem, dowodząc, że według ustawy zasadniczej (§. 19) w sądownictwie pojedyncze narodowości muszą być uwzględniane, gdyż przy obsadzaniu posad miarodajną jest potrzeba i słuszność. Szachrajstwa w handlu na raty będzie ścigał jaknajostrzej, ale nie z antisemickiego stanowiska Türcka, tylko z powodu niemoralności tegoż. Prace wstępne nad ustawą przeciw interesom na raty daleko już postąpiły.

Przechodząc do Galicji, wspomniał minister o mowach Jaworskiego i Bobrzyńskiego, którzy żądali pomnożenia personalu sądowniczego w Galicji, i oświadcza, że na podstawie sprawozdań prezydentów wyższych sądów krajowych we Lwowie i Krakowie gabinet postanowił i uzyskał już najwyższe zezwolenie na kreowanie w obu tych okręgach w ciągu trzech lat stopniowo 128 posad, a mianowicie w Galicji zachodniej jednej posady radcy wyższego sądu kraj., jednej pos. sekretarza Izby radnej wyższego sądu kraj., 1 pos. sekretarza Izby radnej w Krakowie, 4 pos. substytutów prokuratorji, 2 pos. adjunktów sądowych, 22 pos. adjunktów sądów powiatowych, 13 adjutowanych auskultantów. W Galicji wschodniej ma być również w ciągu 3 lat obsadzonych: 2 posady radców wyższego sądu kraj., 2 pos. sekretarzy Izby radnej, 42 posad adjunktów sądów powiatowych i 25 pos. adjutowanych auskultantów, przy zniesieniu równej liczby posad nieadjutowanych auskultantów. Wreszcie na Bukowinie kreowanych będzie: 2 pos. sekretarzy Izby radnej, 8 pos. adjunktów sądów powiatowych i 5 pos. adjutowanych auskultantów, za zniesieniem równej liczby posad nieadjutowanych auskultantów. Przy pomnożeniu posad adjutowanych auskultantów jest zamiarem rządu znieść równą liczbę (ogółem 42) posad nieadjutowanych auskultantów.

Tym sposobem stanie się zadość żądaniom i projektom posłów galicyjskich, popartym także przez innych członków tej Izby. Może tego za mało dla zaspokojenia wszelkich słusznych życzeń, ale proszę panów liczyć się z jednej strony z położeniem finansowem, a z drugiej strony z trudnością dobrego obsadzenia zbyt wielkiej liczby posad. Całkiem słusznie nieraz już wskazywano na to, że i materjał, jakim się posady obsadza, musi być odpowiedni, a to jest tylko wtedy możliwem, jeżeli się go będzie stopniowo wytwarzać. Minister oświadcza dalej, że polecił prezydentom wyższych sądów kraj., aby przy egzaminach postępowali ostro. Dalej powiada minister, że pomnożenie sądów w Galicji jest niemożliwem, gdyż to kosztowałoby zbyt dużo pieniędzy i brak na to odpowiednich budynków.

Dalej przyrzeka minister regulację płac lekarzy sądowych i zbija twierdzenia Foreggera o konfiskatach oświadczając, że 18. stycznia wydał rozporządzenie, wzywające nadprokuratorów, aby się ściślej trzymali ustawy, i nie upatrywali w każdej krytyce rządu jakiegoś zaburzenia spokoju publicznego i nie konfiskowali pism. To samo powinno mieć miejsce i przy polemikach narodowościowych. W ogóle zaznaczył wyraźnie, iż wówczas tylko mogą konfiskować, gdy mają to przekonanie, że potrafiliby usprawiedliwić konfiskatę nawet przed sądem przysięgłych. Od tego czasu faktycznie konfiskaty stały się rzadszemi.

Tonkli żądał następnie większego uwzględnienia słoweńskiego języka w sądownictwie.

Menger omawiał kwestję językową w czeskiem sądownictwie, oraz poruszył sprawę konfiskat. Prokuratorowie postępuje sobie w tych sprawach zupełnie dowolnie. Zabiera się pisma za artykuły najniewinniejsze, nawet za dosłowne sprawozdania z rozpraw Rady państwa i sejmów — a z drugiej strony pozwolą się antisemickim dziennikom formalnie szczuć na żydów. Podobne niewłaściwe postępowanie sprawozdało też to, że sprawiedliwość w Austrji straciła zupełnie na powadze i stosunki takie panowały chyba jeszcze za rzymskich czasów. Przechodząc do galicyjskiego sądownictwa powiada, że złym stosunkom tamtejszego sądownictwa winna jest nie sama tylko mała liczba personalu sądowego, ale i inne pożałowania godne wadliwości.

Madeyski, jako mowca generalny prawicy, dziękuje ministrowi sprawiedliwości za zapowiedziane dla Galicji reformy i żąda większej ilości adjunktów. Przy sądzie krajowym w Krakowie nie figuruje ani jeden radca jako sędzia śledczy. Mowca sądzi, iż gdyby zostawiono sejmom ustanowienie materjalnego prawa cywilnego, to zostałoby ono przecież we wszystkich krajach jednakie, a tylko w prawie formalnem konieczną jest zupełna tożsamość. Dalej omawia Madeyski braki w prowadzeniu ksiąg i uprasza i tu o zapobieżenie złemu.

Po przemówieniu sprawozdawcy Lienbachera przyjęto tytuł: „Zarząd centralny".

Vergani wniósł, aby rząd przez komisję naukową dokonał tłumaczenia religijnych ksiąg żydowskich (talmudu) i przedłożył Izbie. Wniosek ten nie zostaje należycie poparty.

Struszkiewicz wnosi znaną interpelację w sprawie zarządzeń przeciwko zarazie pyskowej i racicznej — poczem posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

C. k. Dyrekcja funduszu propinacyjnego.

We wtorek odbyło się pod przewodnictwem namiestnika hr. Badeniego posiedzenie dyrekcji funduszu propinacyjnego, na którem uchwalono pewien fundusz na przyjęcie potrzebnych sił manipulacyjnych. Następnie postanowiono wystosować dwa okólniki do sądów, pierwszy z żądaniem przedłożenia spisów właścicieli prawa propinacji, oraz majętności; drugi polecający uwidocznienie w księgach hipotecznych z urzędu, że prawo propinacji ustaje z końcem r. 1889, a prawo realne do jednego szynku napojów spirytusowych raz na zawsze wygasło. W końcu zastanawiano się nad §. 44. noweli do ustawy o zniesieniu prawa propinacji, tj. co do udziału miast, które na swych obszarach posiadają wyłączne prawo propinacji, w subwencji państwowej przyznanej ustawą państwową z 20. czerwca 1888 roku. Rozchodziło się o to, jaki proceder ma być zastosowany w tym wypadku, jeśliby czysty dochód takiego miasta z prawa propinacji według przecięcia z lat 1869 do 1874 nie mógł być oznaczony na podstawie fasyj podatk., §. 44. noweli do ust. propin. postanawia w tym względzie, iż wówczas orzeczenie o wysokości tego dochodu wydanem być ma na podstawie opinii rzeczoznawców według postanowień §. 12. ustawy z dnia 30. grudnia 1875. §. 22. instr. adm. opracowany przez Wydział kr. postanawia natomiast, że gdyby ten dochód nie mógł być oznaczony na podstawie nie tylko fasyj ale i dokumentów, jak kontrakty u dzierżawców, rachunki w Wydziale krajowym, lub zeznań świadków — dopiero w braku tych danych wezwać ma dyrekcja do tego rzeczoznawców. Na onegdajszej sesji uznała dyrekcja takie postępowanie — jak je normuje instr. Wydz. kraj. za właściwe, gdyż §§ 11 i 12 ustawy z r. 1875 tak postanawiają.

Następne posiedzenie dyrekcji nie zostało oznaczone, odbyć się ono ma przed 25 bm.

* * *

W skład bukowińskiej dyrekcji funduszu propinacyjnego weszli jako członkowie pp. Mikołaj br. Mustazza, Gustaw Marin i z grona uprawnionych do prawa propinacji dr. Stefan Stefanowicz, a jako zastępcy pp. Eudoksy br. Horsmuzaki, Krzysztof Aritonowicz i z grona uprawnionych do propinacji p. Modest Grigorcea.

Do komisji krajowej dla zbadania czystego dochodu prawa propinacyjnego wybrani zostali członkami pp. Mikołaj br. Mustazza i Gustaw i Gustaw Mariz, a jako zastępcy Eudoksy br. Hormuzaki i dr. Stefan Stefanowicz.

Prezydent br. Pino powołał nadto do składu dyrekcji, jako członków rzeczywistych radców rządowych pp. br. Styrcea, Józefa Kochanowskiego i Józefa Wisłockiego, a jako zastępców, właścicieli dóbr: burmistrza Czerniowiec p. Kochanowskiego, radcę dworu Ettmayera i radcę rządowego Stronera.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 9. maja.

* **Książę Adam Sapieha**, podług wiadomości nadeszłych dziś z Krasiczyna ma się lepiej. Rekonwalescencja postępuje prawidłowo.

* **Hr. Artura Potockiego** odwiedził 7. bm. arcyksiążę Fryderyk w sanatorium dr. Edera w Wiedniu, gdzie przebywa jeszcze ciągle hr. Potocki, znajdujący się w stanie rekonwalescencji.

* **Dr. Zdzisław Marchwicki**, wiceprezydent miasta i dyrektor gal. banku kredytowego powrócił dziś z Berlina.

* **Dr. Hoszard**, członek Wydziału krajowego, odzyskawszy zdrowie, objął dziś urzędowanie.

* **P. Hermanowi Löblowi**, namiestnikowi Morawy przesłał cesarz i ministrowie telegramy kondolencyjne z powodu śmierci żony.

* **P. Herman Loebl**, namiestnik Morawii, przybędzie wraz z synem jutro rano do Lwowa, aby wziąć udział w smutnym obrzędzie pogrzebania zwłok swej ś. p. małżonki.

* **Pogrzeb ś. p. Loeblowej** odbędzie się jutro przed południem. Z dworca kolei Karola Ludwika zostaną zwłoki o godzinie 11. przewiezione do kościoła archikatedralnego. Po dopełnieniu ceremonii religijnej, nastąpi eksportacja na cmentarz Łyczakowski.

* **Mianowania.** Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego w Horodence, Michała Gasparego, sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Stanisławowie.

* **Stopień lekarzy weterynaryjnych** otrzymali w tutejszej szkole weterynarji pp. Herman Kruk z Rzeszowa i Mojżesz Grüner ze Lwowa.

* **Z życia towarzyskiego.** W Salzburgu odbył się wczoraj ślub hr. Kazimierza Ledóchowskiego z baronówną Haymerle.

* **Zmarli we Lwowie:** Jan Puchalski, żołnierz z r. 1863, właściciel realn., w 44 r. życia. Karolina Matlas, żona obywatela m. Lwowa, w 50 r. życia.

Władysław Kovach de Visonté, poseł do sejmu węgierskiego, jedna z najwybitniejszych postaci tej Izby, reprezentant miasta Szöngyös, zmarł w Abbazzii w 62 r. życia.

Siostra Jokaja, Franciszka Vali zmarła po długiej chorobie w Papa na Węgrzech. Była ona nietylko dobrą siostrą, lecz prawdziwą pocieszycielką wielkiego pisarza w czarnych chwilach jego życia. Zmarła dożyła wieku lat 78.

* **Wydział kasyna miejskiego** zawiadamia pp. członków, że na 11. bm. zapowiedziany koncert z powodów od wydziału niezależnych nie odbędzie się.

* **Podróż kursu jeneralnego sztabu.** Pod wodzą jednego pułkownika wyruszyła dnia 7. bm. 87 oficerów sztabowych z kursu jeneralnego sztabu na wycieczkę naukową do Czech. Z Trautenau udali się oni do Królowego dworu dla przedsięwzięcia studjów na pobojowisku. Jutro d. 10. bm. ekspedycja ta powróci do Wiednia.

* **Gazeta Naddniestrzańska** wychodząca w Drohobyczu od lat sześciu, zawiesiła swe wydawnictwo od 1. b. m.

* **Zamach samobójczy.** Z Wyżnicy donoszą: Stacjonowany tu strażnik skarbowy Emanuel Jettinger usiłował odebrać sobie życie przez otrucie roztworem fosforu. Na szczęście dowiedzieli się jego koledzy jeszcze dość wcześnie o wykonanym zamachu, a przywołany lekarz ocalił życie Jettingerowi, którego popchnęła do rozpaczliwego tego kroku nieszczęśliwa miłość.

* **Zmowa.** W Pradze wybuchła wczoraj całkiem niespodzianie zmowa woźniców tramwajowych, którzy idąc za przykładem wiedeńskich woźniców, żądają skrócenia czasu pracy i podwyższenia płacy.

* **Wielki pożar** wybuchł w Londynie d. 7. bm. i zniszczywszy fabrykę mydła Gibbsa w samej City położoną, ogarnął potem 24 sąsiednich realności. Szkodę oceniają na 7 mil. złr.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 9 maja:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe, mieliśmy wiatr z zachodniej strony, niebo w części zachmurzone, a powietrze wilgotne.

Średnia temperatura doby była 14·5° C, najwyższa 20·5° C, najniższa 9·0° C nad ranem.

Zaraz z południa padał deszcz ulewny z gradem, grzmotami i błyskawicami; opad wynosi 6·0 mm. Rano była mgła i rosa.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się w Norwegii; zwyżka 770—765 w Laponii; zniżka drugorzędna w półn. Afryce.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 763 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 9. maja:

Wiatr o niepewnym kierunku, prawdopodobnie ze wschodu, średnia temperatura doby około 16° C, niebo przeważnie pogodne a powietrze miernie wilgotne: pogodnie, co najwięcej deszcz chwilowy.

* **Jutro**, d. 10. maja: św. Izydora Or. — św. Jasona A.

— **W sprawie restauracji kościoła na Skałce** wydał ks. Ambroży Federowicz, przeor zakonu OO. Paulinów odezwę wzywającą do składek na gruntowną restauracje i odnowienie kościoła św. Stanisława. Jako zakonnik, powiada ks. Federowicz, nie mogę wątpić i owszem wierzę, że, jak chwała św. Stanisława nie upadnie w narodzie, tak i kościół jego zawsze pod opieką katolików Polaków zostanie,— z wiarą więc i ufnością w pomoc Bożą i ofiarność swoich zacnych rodaków, mimo zupełnie maluczkich funduszów, robotę z wiosną po odpuście w naszym kościele postanowiłem rozpocząć.

Projekt restauracji przez p. architekta Knausa jest zakreślony na szerszą skalę i obejmuje wiele prac niezbędnych dla zachowania w całości świątyni, której zaniedbanie spowodowałoby w niedalekiej przyszłości coraz większe zniszczenie, a wreszcie ruinę budynku. Dość wspomnieć o tem, że dach, który ma chronić sklepienie kościelne przed deszczem, jest tak uszkodzony przez wpływ czasu, iż znaczna część drzewa i belek w dachu uległa spruchnieniu i domaga się jak najspieszniejszego zastąpienia częściami nowemi. Za tem idzie, że i dachówka w wielu bardzo miejscach zepsuta i brakująca musi być przełożona i uzupełniona. Również wieżyce, tylko gruntowna naprawa może uchronić przed zupełnem zniszczeniem. W głównym froncie kościoła widzieć można gzymsy kamienne, które ząb czasu nadpsuł do niepoznania. I inne gzymsy i wyprawa na ścianach są tak zniszczone, że się murów nie trzymają, a gdyby tak dłużej zostać miało, odpadną i goła cegła na zniszczenie od wpływu atmosfery narażoną będzie.

Zdaje mi się, kończy czcigodny ks. przeor, że nie będę zanadto śmiałym, gdy cieszyć się będę nadzieją, iż nadchodząca oktawa uroczystości św. Stanisława natchnie czcigodne matki Polki wspaniałomyślnością, i że ręką swych dzieci składać będą ofiary, aby poprzeć trudne zadanie podpisanego, pozwolić mu cieszyć się dobrym skutkiem powziętego dzieła.

— **Zdrowie Leona XIII.** Papież cierpi oddawna na nerki; prócz tego dolega mu wada sercowa. Osłabienia przecież, których ofiarą zbyt często staje

38

OFICER MARYNARKI.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

przez

PIOTRA MAËL'A.

(Ciąg dalszy).

Wysławszy list, Plemon poszedł na przechadzkę, aby otrząsnąć się trochę z ciążącego nad nim smutku; za powrotem do domu, zastał wezwanie z ministerjum marynarki.

Udał się tam natychmiast. Powiedziano mu, że mianowany został komendantem obrony w porcie Lorient.

W obecnej chwili żadna nowina nie mogła sprawić mu większej radości.

To dowództwo nad torpedowcami pogrążało go napowrót w życie czynne, które opuścił od sześciu miesięcy, to jest, od pogrzebowej ceremonii w Abbeville. Co więcej, pobyt w Lorient, był zarazem powrotem do Bretanii i do morza, była to jego ziemia rodzinna, granit Armoryki i fale Oceanu! Była to możność w godzinach spoczynku odwiedzenia grobu rodziców i rozmowy z drogiemi zmarłemi, jedynemi istotami, których przywiązanie nie zawiodło go nigdy.

Teraz chciał się wyrwać co prędzej z gorączkowego życia Paryża, do którego nie czuł się stworzonym i w którem mógł tylko próżno zużywać swe siły bez pożytku dla Francji, bez pożytku dla siebie samego, bez wewnętrznego skupienia i spokoju.

Pospiesznie też zapakował swe rzeczy, potem po raz ostatni przebiegł ulice Paryża, jak gdyby nie miał tu już nigdy powrócić. Upajał wzrok i słuch tą wrzawą, tym ruchem nieustannym, zupełnie już pod wpływem przeczuwanego spokoju, który towarzyszy zawsze wielkim postanowieniom.

Wsiadł na najbliższy pociąg, mówiąc: l'A Dieu Vat! swemu zawodowi, którego przyszłość powierzał teraz w ręce przeznaczenia.

XIV.

W Lorient, przyjęcie jakiego doznał od swych zwierzchników i podwładnych, przepełniło jego serce radością, do której nie sądził się już zdolnym. Dokoła szlachetne ręce wyciągały się do jego dłoni, życzliwe spojrzenia spotykały się z jego wzrokiem. Jedno tylko niepokoiło go przez czas jakiś; to jest, perspektywa stosunków towarzyskich, jakie się wytworzyć musiały za jego powrotem w świat — świat spokojniejszy zapewne, jak towarzystwo paryskie, ale nie mniej mający jednak swe wymagania i swą etykietę. On, który marzył o samotności, musiał się poddać wizytom, choćby jak najrzadziej oddawanym.

Młody człowiek jego stanowiska i wartości osobistej, nie może żyć niepostrzeżony. I tu był więc także przedmiotem życzliwości i zabiegów... interesowanych. Wiele matek zwracało oczy na tego chłopca przykładnego i skupionego życia. Frydryk stał się, nie wiedząc nawet o tem, celem intryg, tem straszniejszych, że nie upoważniając żadnej, młody człowiek przez to zachęcał wszystkie, a pośród tego grona przeważnie marynarskiego, gdzie związki zawierają się najczęściej między swemi, kapitan fregaty wzbudzał wielkie nadzieje w licznych rodzinach marynarzy, kłopoczących się o odpowiednich mężów dla swych córek.

Frydryk nakoniec spostrzegł się na tych niewinnych zasadzkach i zwierzył raz otwarcie swe kłopoty przed generałem-majorem marynarki.

— Proszę cię, panie admirale — rzekł mu — podwajaj mi o ile możesz rozkazy służbowe, w ten sposób, abym nie mógł nigdy przepędzić dwóch dni, w tym samym punkcie wybrzeża.

Admirał odpowiedział wesoło, że użyje wszystkich sił, aby go zadowolnić w tym względzie, ale nie ręczę, czy mu wystarczy pomysłów na rok cały.

Plemon trzymał się stale swej zasady, która zjednała mu życzliwość wodza, admirał pomagał mu o ile to było w jego mocy.

Wreszcie obecne życie miało dla Frydryka wdzięk pociągający. Ciężkie przejścia w Chinach, niebezpieczeństwa przebyte wobec nieprzyjaciela i żywiołów, dały mu zamiłowanie tej burzliwej niespokojnej egzystencji. To pewna, że ludzie przebywający na morzu, przyzwyczajają się do wiecznej groźby i niepewności życia, do tego stopnia, że wszystko, co nie jest burzą, robi im wrażenie jakiegoś trywialnego spokoju. Tak jak mewy, ktore igrają na pianie bałwanów podczas największego uraganu.

Frydryk całą siłą woli postanowił poświęcić się wyłącznie swemu zawodowi. Oddał się też zupełnie doświadczeniom z pięcioma torpedowcami, które mu pod komendę oddano. Statki te zbudowane według nowego typu, uzbrojone były w torpedy systemu Whiteheada. Plemon nie potrzebował długiego czasu, aby zdać sobie sprawę ze złych i dobrych stron tej nowej broni. Poznał ją dokładnie podczas poprzednich doświadczeń, odbywanych w Szerburgu. Obecnie zadaniem jego było, aby przekonać się jak dalece udoskonalenia postąpiły. Frydryk po odbytych próbach rozczarował się zupełnie. Opinia jego w tym względzie była stanowczą.

Torpedowiec długi na 33 metry, nie był statkiem wystarczającym. Młody kapitan przypominał sobie swoją zgubną przeprawę w Tulonie do zatoki Jouan, a jeszcze lepiej pamiętał burzę na morzu Żółtem, w której zaginął jego „29-ty". I był zmuszony przyznać, że niepodobna, aby ten zlepek blady mógł stawić opór, wielkim nawałnicom Oceanu.

Jednego poranku, gdy Frydryk zamierzał wyjść, aby obejrzeć nowy torpedowiec, o przybyciu którego oznajmiono mu wczoraj wieczorem; na progu już zatrzymał się zdziwiony i poruszony głęboko.

Człowiek jakiś, który hałaśliwie domagał się widzenia z komendantem, nagle stanął przed nim.

— Gildas! — zawołał Plemon wzruszony do głębi duszy widokiem dawnego towarzysza broni.

I nie troszcząc się o naruszenie godności hierarchii, poszedł tylko za popędem serca, otwierając majtkowi szerokie ramiona. Gildas śmiejąc się i płacząc, ściskał czule swego wodza.

Gdy wreszcie się opamiętał, rzekł z wysiłkiem:

— Komendancie, nie trzeba brać mi tego za złe, ale chciałem pierwszy donieść wam tę nowinę.

— Jaką nowinę, mój przyjacielu?

— Ach! no! a więc wreszcie powiem odrazu. Tę nowinę, że torpedowiec „29" nie zaginął.

— Co! Co ty mówisz?

— Mówię, że „29" został ochrzczony w Hawrze, że jest tu, całkiem nowy, oczekuje pana komendanta w porcie.

Plemon nie słuchał już dłużej, rzucił się w ulicę; zadyszany podoficer biegł za nim, zaledwie mogąc nadążyć.

Wkrótce znaleźli się przy arsenale.

Gildas powiedział prawdę.

Torpedowiec „29" stał tu nowy, błyszczący w jasnem świetle marcowego poranku.

Plemon stanął. Myśli jego mięszały się, mgła przysłoniła oczy. Czyż to wiosna wlewała nowe życie w jego serce i we wszystkie przedmioty otaczające go. Co znaczyło to zmartwychwstanie przeszłości? Stary zatracony statek pośród wichru szalejącego na Oceanie spokojnym, czyż wychodził z spienionych fal w tej błyszczącej łusce, aby dowieść, że wszystko umarłe może powrócić do życia?

Ginęły na zawsze tylko cierpienia i żałoba jego pierwszych lat młodzieńczych.

Frydryk czuł teraz, że znajdował się dopiero na pierwszej kartce przyszłości, reszta księgi była przed nim zamkniętą. Lecz mniejsza o to! poddawał się z ufnością swej szczęśliwej gwiaździe; może to szczęście tak długo opłakiwane znajduje się na jednej z kart, których nie mógł odczytać w księdze przeznaczenia! Do szczęścia jednak brakło mu zawsze głównego warunku: Czyż mógł zapomnieć pierwszych przysiąg?

— Blanka! — wyszeptał boleśnie Plemon — o któż odda mi moją Blankę?

I nagle jakieś niewytłumaczone przeczucie napełniło jego serce, napełniając je upojeniem szczęścia.

Wymawiając jej imię, cierpiał na nowo, a więc kochał ją jeszcze.

On tak obawiał się zapomnieć jej.

. . . .

Od tego dnia, wydało się młodemu kapitanowi fregaty, że rozpoczął inne życie. Nie wszedł jednak w jakiś nowy okres wrażeń i myśli, przeciwnie, wszystko to czuł już dawniej, co teraz odczuwał na nowo. Ale samo przyzwyczajenie stało się dobroczynnym środkiem ukajającym. Ono ożywiało go podczas dnia, uspakajało wśród nocy. Trudy życia na morzu męcząc ciało, zostawiały mniej czasu do rozmyślania. Frydryk powoli zaczął się zajmować pracą swych podwładnych. Oddychał więc ciągle powietrzem wybrzeża, a jego marząca i poetyczna natura godziła się lepiej z wycieczkami na brzegi morskie, jak z nudnym dozorowaniem obrotów ruchomej obrony.

Gdy przeszło porównanie dnia z nocą, pora zwykłych nieszczęść i katastrof morskich, Plemon z duszą zupełnie uspokojoną, powitał pierwszy promień wiosennego słońca.

I gdy tak marzył i pracował, oddając się zupełnie swym popędom, to jest pracy i kontemplacji natury, szczęście zbliżało się do niego tak cichemi krokami, że nawet nie odwrócił głowy za jego przybyciem.

(C. d. n.)

się Jego Świątobliwość, są wypływem ascetycznego życia. W czasie wielkiego tygodnia Leon XIII. mdlał z głodu, a pomimo to nie chciał zjeść nic pożywnego. Lekarze oświadczają się stanowczo za porzuceniem licznych postów, które podkopują coraz gwałtowniej zdrowie papieża.

— **Zaburzenia w Westfalii.** Walka reńsko-westfalskich górników o zarobek przybrała rozmiary zatrważające. Wiadomo o tem już z poprzednich doniesień, nowsze zaś dodają obrazowi barw ciemniejszych.

Rozruchy rozpoczęły się w Gelsenkirchen jeszcze d. 4. bm. Ekscedenci przyjęli policję gwizdaniem i kamieniami. Wówczas policja zajęła stanowisko obronne przed hotelem centralnym, oczekując posiłków, a gdy te nadeszły, użyła broni do rozpędzenia tłumów. Prawie wszystkie szyby hotelu centralnego wybito, a latarnie demolowano. Przybyłe wojsko przywróciło porządek, kolbami torując sobie drogę. Robotnicy prawie wszyscy w całej okolicy zaniechali robót.

Dnia 6. bm. ogłoszono plakatami w Gelsenkirchen [illegible] ustawy o rozruchach. Tłumy mimo to przeciągały przez miasto, rujnując wszystko co wpadło im w ręce. Przyszło do formalnej bitwy z władzami bezpieczeństwa, których reprezentanci [illegible] się z [illegible] broni. [illegible] Inne szczegóły są już znane naszym czytelnikom.

Z innego źródła donoszą: Robotnicy żądali podwyższenia płacy o 20 fenigów, z 2.20 na 2.40 marek dziennie i nie otrzymawszy od zarządów odpowiedzi, opuścili pracę.

Policja nie przypisywała sprawie tej żadnego znaczenia, lecz zawezwała świętujących w sposób, jak słychać, nie koniecznie uprzejmy i zręczny, aby się rozeszli, co [illegible] skutku. [illegible] a mianowicie i przy popijaniu, sytuacja się nie polepszyła, a gdy wieczorem coraz więcej policja napierała i wystąpiła z całą stanowczością, pokazując broń, wywiązała się awantura.

Z Berlina donoszą pod d. 9. maja. Dotychczas strajkuje 30.000 robotników. Koło t. zw. „Zeche Moltke" zabili żołnierze trzech robotników.

— **Dla pań.** Szczęśliwe jesteście lwowianki! Wam, gdy zawieracie św. Sakrament małżeński, wszystko idzie gładko. A inaczej dzieje się w stanie New-Yersey, w Ameryce północnej. Tam stary statut kolonjalny nakazuje: „Wszystkie kobiety każdego wieku i stanu, dziewice lub wdowy, które po wydaniu tej ustawy [illegible] do zawarcia ślubów małżeńskich przez wonności i kosmetyki, przez sztuczne zęby lub fałszywe włosy, lub wreszcie przez buciki z wysokiemi obcasami, mają podlegać karom, ustanowionym za czarodziejstwo i podobne zbrodnie."

Czyż więc nie jesteście szczęśliwemi, piękne lwowianki?

— **Mania fortepianowa.** Profesor Westshold, dyrektor wyższej szkoły żeńskiej w Berlinie, tak pisze o manii fortepianowej: „Bardzo często zdarza się, że rodzice proszą lekarza, by chorym córkom wydał świadectwo, na mocy którego dla względów zdrowia mogłyby być na czas pewien uwolnione od uczęszczania do szkoły, ale ani przez myśl im nie przejdzie polecić córkom, by dla tych samych względów zaprzestały na czas pewien bębnienia na fortepianie. Z powodu narzekań na przeciążenie uczennic nauką przedmiotów szkolnych, starają się obecnie pedagogowie naukę tę ograniczyć, mimo to jednak nauka przedmiotu tak [illegible], jak gra na fortepianie, ograniczona nie bywa. Prawie wszystkie słabo rozwinięte, niezdrowe uczennice bębnią na fortepianie godzinę albo nawet dwie, jeśli nie więcej. Tymczasem doświadczenie nauczyło, że gdy uczennice te zaprzestały gry na fortepianie, stawały się zaraz zdrowsze i chętniej uczyły się innych przedmiotów naukowych. [illegible]

[illegible]

— **Elektryczna wystawa w Trydencie.** [illegible]

— **Panorama „Tout Paris".** [illegible]

— **Proces spadkowy.** [illegible]

— **Wychodźtwo robotników polskich do Saksonii** [illegible] przyrządów do prania i gotowania i ordynarji tygodniowej, składającej się z ¼ korca kartofli, 2½ funta mąki, 2 funtów ryżu lub kaszy i 1 funta soli, gotówką 80 fenigów za dzień roboczy i 20 fenigów na niedzielę. Po większej części pracują tam na akord, tak, że w czasie wykopywania kartofli zarabiają aż do 2·40 marek dziennie. Na ordynarji i zarobku robią robotnice nawet oszczędności. Rolnicy na Dolnym Śląsku są zupełnie zadowoleni ze zręczności, posłuszeństwa i pilności robotnic.

— **Książę Buckingham**, zmarły niedawno, odziedziczył po ojcu swoim wysoki tytuł, lecz majątku żadnego. Posiadłość ziemska, jaką objął w roku 1861, była obciążona długami. Młody książę postanowił tedy żyć jak pustelnik, aby spłacić swoich wierzycieli. [illegible] długów ojcowizny.

— **Dzielny marsz.** Z Osieku (Essek) donoszą: Podporucznik 8 p. huz. Wessner założył się, iż przestrzeń z Winkowiec do Osieku (Essek-Oberstadt) i napowrót, wynoszącą 86 klm. przebędzie pieszo w 13 godzinach. W podróż tę wybrał się [illegible] o godzinie 6 rano z hotelu [illegible] w Winkowcach i o godzinie 12 m. 38 w południe tegoż dnia przybył do hotelu Casino w Osieku, gdzie go oczekiwano z bankietem. Po godzinie wypoczynku ruszył Wessner w powrotną drogę do Winkowiec, gdzie przybył o godzinie 8 m. 40, więc ze spóźnieniem 1½ godziny. Mimo to rezultat jego wyprawy jest zadziwiający, gdyż Wessner bowiem pieszo przebył 86 klm. (11½ mil) w 14½ godzinach.

— **Szach perski**, Nasr-Edin, jak donoszą dzienniki petersburskie, 13 maja przybędzie na granicę rosyjsko-perską, 28. tm. będzie już w Petersburgu, gdzie zabawi 5 dni, następnie uda się do Wilna na 4 dni i do Warszawy na 5 dni. Stąd jedzie do Berlina, a w połowie czerwca będzie w Paryżu.

— **W Rosji** [illegible] honorarjów profesorskich. [illegible]

— **Szczegóły motywu samobójstwa.** [illegible]

— **Szczególne premium.** [illegible]

— **Zabawny szczegół** [illegible] *Si non è vero è ben trovato.*

Dzisiejsza Francja.

Upadek ekonomiczny Francji w epoce starego rzeczy porządku, rozpoczął się od końca XVII. w. Współczesny pisarz Labruyère [illegible], że za obrębem Paryża „istnieje pewien rodzaj dzikich zwierząt, czarniawych i zsiniałych, przykutych do ziemi, w których pomimo to przy bliższem rozpatrzeniu się, odnajduje ludzi." W 50 lat potem tj. w r. 1740, biskup z Chartres donosi królowi, że ludzie na prowincji „żywią się trawą jak owce, padają zaś z głodu jak muchy." W 49 lat potem, tj. w wigilię zwołania stanów jeneralnych, pół Francji zaległo pustynią. [illegible] Artur Young [illegible]

[illegible]

W r. 1789 wartość zbiorowego francuskiego majątku ruchomego i nieruchomego, wynosiła 38 miliardów, według przybliżonych obliczeń, porządnej statystyki bowiem nie było wówczas; od r. 1826 cyfry są pewne i przedstawiają się tak:

roku 1826	wartość majątku	61	miliardów
„ 1850	„ „	78	„
„ 1860	„ „	135	„
„ 1880	„ „	225	„

Widzimy, co to za kolosalny przyrost owoców pracy i oszczędności, a przecież wymagania państwa wobec jednostki wzmagały się ciągle prawie i potężnie.

Weźmy np. budżet armii i marynarki. W r. 1869 wynosił on 574 miliony, zaś w r. 1890 [illegible] 759 milionów. Ale to jeszcze nie wszystko, nie licząc bowiem budżetu zwyczajnego, wydała Francja osobno na potrzeby armji od r. 1872 do 1889 włącznie 2.805 milionów i przygotowano jest jeszcze na wydatki 1.000 milionów w celu wykończenia uzbrojeń.

W budżecie oświaty wzrost wydatków wcale nie był dość proporcjonalny, ale bardzo poważny. W r. 1868, więc za czasów cesarstwa, w budżecie tym figurowało tylko 38 milionów. Na r. 1890 preliminowano 152 miliony, nie licząc 458 milionów, które państwo założyło wydać na szkoły gminne.

Przed stu laty rolnicy uprawiali 4 miliony hektarów ziemi i zebrali w tym wyjątkowo dobrym roku 40 milionów hektolitrów zboża. Obecnie uprawia się 8 milionów hektarów i zbiera z tej przestrzeni w średnim roku 100 milionów hektolitrów. Wówczas robotnik rolny zarabiał 60 centymów dziennie, obecnie przy spadku cen robocizny 2 fr. 25 cent. Cena pracy fabrycznej podniosła się o 150%.

Gdy w r. 1789 Necker rozpisał pożyczkę 30 milionów franków, podpisano jej tylko za 100 tysięcy (!) i na bagatelnych trudnościach finansowych załamał się cały stary porządek; dziś, gdy Francja rozpisuje miliardową pożyczkę, znajduje się kilkakrotne pokrycie.

To, co przytoczyliśmy, starczy na uprzytomnienie, że społeczeństwa ludzkie i narody stanowią niespożytą siłę, że żadne przeciwności, klęski i przesilenia wprost je zatrzeć nie zdołają, jeżeli tkwi w nich ta boża iskra, rodząca i krzepiąca męstwo i wytrwałość, moc ducha i poczucie obowiązkowej pracy.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny**: Dziś we czwartek trzeci gościnny występ panny „Sigrid Arnoldson: 1) „Trawiata" 1 akt; 2) „Cyrulik sewilski" lekcja śpiewu; 3) „Faust" 1. akt; 4) „Dinorah" 2. akt.— W Piątek „Myszka" komedja Paillerona. — W sobotę „Mignon" opera Thomasa. Występ panny Arnoldson.

— **Próba jeneralna** koncertu konkursowego „Lutni" odbędzie się w piątek o godz. 7. wieczorem. Koncert niezdwołalnie w niedzielę dnia 12. bm. o godzinie 7. wieczorem w sali „Sokoła."

— **Teatr wiedeński „an der Wien"**, w którym uprawiają głównie kult operetki, a którego dyrektorem był dotychczas p. Walzel, obejmuje właścicielka domu, w którym się ten teatr mieści, panna Schönerer, siostra znanego antisemity. Franciszek Jauner zostanie i nadal dyrektorem artystycznym. Kobiety dyrektorki nie są we Wiedniu wcale nowością. Dyrektorkami były już przedtem: pani Megerle-Mühlfeld (teatr w dzielnicy Josefstadt) pani Völkl (Ringtheater), panna Nippicher (Fürsttheater) i pani Gréy (Gréy-Theater) — wszystkie te panie otrzymały koncesje na prowadzenie teatru. Gallmayerka przez dłuższy czas była dyrektorką „Strampfertheater" a pani Geistinger wspólnie z Sternerem prowadziła teatr nad Wiedenką.

— **Ferje** w wiedeńskim teatrze nadwornym trwać będą od 1. do 31. lipca br. a w wiedeńskiej operze nadwornej od 16. czerwca do 31. lipca br.

— **„Esclarmonde"** komiczna opera Massenet'a wystawioną zostanie w Paryżu w operze komicznej po raz pierwszy 15. bm.

— **„Burza"** najnowszy balet kompozycji Thomasa wystawiony zostanie po raz pierwszy w wielkiej operze paryskiej d. 20. bm.

Dział ekonomiczny.

Ułatwienia dla transportów mleka do Krakowa i do Lwowa. Według ogłoszenia w dzienniku rozporządzeń ministerstwa handlu dla kolei żelaznych i żeglugi nr. 51 z d. 2. maja br. przyznała kolej Karola Ludwika celem łatwiejszego zaopatrzenia miast Lwowa i Krakowa w mleko, bezpłatny przewóz powrotny naczyń do mleka za okazaniem listu przewozowego z transportu tychże w stanie napełnionym. — Koncesja ta ważną jest na razie tylko do końca roku 1889.

Zjazd fabrykantów nafty. W Baku w aleksandrowskiej sali rady miejskiej otwarty został 7. bm. piąty zjazd fabrykantów nafty, pod prezydencją tajnego radcy, Skałkowskiego.

Bułgarska kolej Jamboli-Burgas. Prace około budowy tej kolei są już w toku. Z tego powodu ma się odbyć w Jamboli uroczystość, w której wezmą udział jako goście książę i ministrowie. Budowa ma być już w br. ukończoną. Około budowy pracuje częścią ludność wiejska, częścią zaś żołnierze pod dozorem inżynierów. Długość nowych linij wynosi 111 klm. Trudności przedstawia teren bardzo mało. Na całym szlaku będzie trzeba tylko jeden most zbudować (pod Tuudją). Koszta projektowane są na 9 do 11 milj. franków. Rząd na pokrycie ich nie potrzebuje zaciągać żadnej pożyczki. Parku kolejowego dostarczają niemieckie fabryki, a do wypłaty użyte zostaną bony z 3-letnim terminem.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Kraków dnia 9. maja. Dr. Antoni Wierzeyski, prywatny docent na uniwersytecie Jagiellońskim, mianowany został nadzwyczajnym profesorem zoologii i anatomii porównawczej.

Wiedeń d. 9. maja. Wybory do delegacyj przedsięweźmie Izba posłów na wieczornem posiedzeniu d. 14. bm. Rząd pragnie, aby pierwsze czytanie projektu kodeksu karnego odbyło się jeszcze na tej sesji, i aby go przekazano nieustającej komisji, którąby także w czasie feryj obradowała. Ale tak przeciw pierwszemu jak drugiemu życzeniu rządowemu podnoszą się poważne głosy. Komisje takie okazywały się zawsze niepraktycznemi, żaden też z posłów nie chce podczas feryj siedzieć we Wiedniu. Zdaje się, że będzie tylko wybrany jeneralny sprawozdawca, tudzież sprawozdawcy dla poszczególnych działów kodeksu. Oburzenie na prawicy przeciw Gautschowi z powodu nowel szkolnych ciągle się wzmaga.

Wiedeń d. 9. maja. Posiedzenie Izby posłów. Rząd przedkłada projekt ustawy względem nadania galicyjskim i bukowińskim obligom propinacyjnym prerogatyw papierów pupilarnych.

Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o zniżeniu stopy procentowej przy kumulowaniu majątków sierocińskich.

Wiedeń d. 9. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowaną ustawę o domach składowych, tudzież ustawę o stopniach i poborach urzędników przy bibliotekach akademickich.

Peszt d. 9. maja. Na zamku księżny Arenberg, pod Preszburgiem, robią przygotowania na przyjęcie królowej Natalii, ale przybycie oraz króla Aleksandra stało się wątpliwem. W sejmie węgierskim ma być wkrótce wniesionym projekt utworzenia osobnej straży sejmowej, która ma podlegać tylko rozkazom prezydentów obu Izb i utrzymywać porządek wewnątrz jak i koło gmachu sejmowego.

Berlin d. 9. maja. Składki na misję Stöckera (religijną wewnątrz Berlina) wydały ogromną sumę 200.000 marek.

Paryż d. 9. maja. Rodzinie Perrina wyznaczył Carnot wsparcie.

Paryż d. 9. maja. Komisja śledcza senatu uchwaliła przyspieszyć śledztwo i ukończyć je w 14 dniach. Przewodniczący Merlin zwoła następnie pełne posiedzenie komisji, przedstawi wynik dochodzeń co do usiłowanej namowy do zdrady, pochodzenia pieniędzy na agitację i historycznej nocy. Komisja orzeknie wtedy, czy oskarżeniu daje się miejsce.

W procesie prokuratora jeneralnego Quesnay de Beaurepaire przeciw sześciu dziennikom bulanżystowskim i monarchicznym uznał się trybunał co do czterech dzienników niekompetentnym i zasądził p. Quesnay na zwrot kosztów.

Co się tyczy *La Presse* i *Intrasigeant* odroczył trybunał rozprawę ostateczną na 22. maja. Quesnay wniósł rekurs.

Rzym d. 9. maja. W Genui wynajmuje rząd dwa okręty na przewóz wojska i potrzeb wojskowych do Afryki.

Petersburg d. 9. maja. Wielkiego popłochu nabawiła policję wiadomość, że z Sybiru umknął jakiś wielce niebezpieczny nihilista, tudzież że z Zurychu jakiś nihilista wybrał się do Rosji. Policja posiada fotografie obu, ale schwytać ich nie zdołała.

Belgrad d. 9. maja. Rząd serbski zamyśla utworzyć konzulaty w Bośnii, a to w Serajewie i Dolnej Tuzli.

Bukareszt d. 9. maja. Mówią o zaręczynach królewicza rumuńskiego z siostrą ces. Wilhelma Wiktorją (która miała wyjść za ks. Aleksandra Battenberga).

Londyn dnia 9. maja. Według doniesienia *Timesa* z Zanzibaru, pewien majtek niemiecki wywołał burdę z krajowcami, w której został raniony. Fregata „Leipzig" musiała wysadzić żołnierzy na ląd, aby majtka i konzulat niemiecki zasłonić od rozjuszenia pospólstwa.

Nottingham d. 9. maja. Na zgromadzeniu konserwatystów wyraził Beresford swoje zadowolnienie z powodu przyjęcia przez Izbę posłów ustawy o pomnożeniu floty i oświadczył, że niedorzecznem jest porównywać flotę angielską z flotami innych mocarstw, należy bowiem wziąć także na uwagę armie lądowe tych mocarstw. Jeżeli te mocarstwa stracą swą flotę, pozostaną zawsze mocarstwami pierwszego rzędu, podczas gdy Anglia, gdyby swoją flotę straciła, byłaby zdaną na łaskę i niełaskę innych mocarstw. W podróżach swoich do Niemiec, Francji i Włoch, zrobił on to spostrzeżenie, że floty tych mocarstw stoją już dzisiaj wyżej od angielskiej.

Wiedeń dnia 9. maja godz. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe 299·50.** Akcje alpejskie Towarz. górniczego 73·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 310·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 129·80. Akcje Unionbanku 232·50. Akcje kolei Karola Ludwika 207·50. Akcje kolei Północnej 259·75. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 109·50. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 241·—. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 233·50. Akcje kolei węg. północno-wschodniej 187·15. Losy komunalne wiedeńskie 147·—. Akcje Tow. tureckiego 114·50 Galic. oblig. indemniz. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 209·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje banku dla krajów koronnych 237.50. Akcje Bankvereinu 112·—. Rosyjski rubel papierowy 127·—. Losy prem. węg. —·—.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 103·20. 5% renta węg. papierowa 97·75. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9. maja. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206·50	209·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	233·50	237·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	289·—	293·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
„ „ 5%	100·25	101·25
„ „ gal. 5% wyl. 10% p.	103·15	104·15
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·65	101·65
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97·—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·65	101·65
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	93·50	94·50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98·75	99·75
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	93·—	94·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	57·50
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	105·—	106·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·—	97·—
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	26·50	29·—
Losy miasta Stanisławowa	36·—	38·50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·59	5·69
Dukat cesarski	5·61	5·71
Napoleondor	9·41	9·51
Półimperjał rosyjski	9·67	9·77
Rubel rosyjski srebrny	1·36	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·25¾	1·27¾
100 marek niemieckich	57·75	58·75
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 9. maja 1889:

Hotel Żorża. A. Drzewiecka z Romanowa. M. Dwernicka z Zawala. J. Goetzendorf-Grabowski z Krakowa. R. Howard Krause z Wiednia. L. Szawłowski z Przewłoki. Z. Stojowski z Jezierny. Z. Małachowski z Odessy. K. Abgarowicz z Oleksińca. W. Schmidt ze Skolego. A. Mazaraki z Nestorowiec. G. Nowotny z Biskupia. F. Reifenstuhl z Graslitz. Dr. L. Eger z Wiednia. Dr. A. Nimhin ze Stanisławowa.

Hotel Francuski. E. Rozwadowski z Wiązowy. R. A. Heinemann z Wrocławia. T. Königswerder z Berlina. J. Brösicke z Cassel. A. Totis z Budapesztu. E. Kandzia z Lipska. J. A. Hirschl z Berlina.

Hotel Europejski. R. Wozelka z Ołomuńca. J. Zatłoka z Czerniowiec. J. Zatłoka z Wiśnicza. E. hr. Starzyński z Sanoka. J. Rauch z Wiednia. E. Malina z Horodniey. H. Beier z Wiednia. Dr. E. Cwiekler z Dobromila. M. Lamm i J. Beyer z Wiednia.

Hotel Krakowski. S. Czerniński z Dublan. J. dr. Bernstein z Tarnowa. W. Rzicha z Podwołoczysk. T. ks. Lubaczewski z Martynowa nowego.

NADESŁANE.
(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. marca 1889.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00			11·06
Z Czerniowiec i Stanisławowa			6·40	
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·40		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		8·26		
Z Peszta, Ławocznego, Krosna, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·55
we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·29	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9.52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·05
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20		9·50	
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				10·08
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·10		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Peszta, Chyrowa i Stróża		5·20		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
we wtorek				4·41

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59. rano.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).